

Misja naszych czasów

Ewangelia dzisiejsza przedstawia nam znaną przypowieść ukazującą bogacza i żebraka żarzącego.

Tworzy ją dwie sceny: pierwsza dotyczy życia ziemskiego, a druga życia wiecznego.

W pierwszej scenie, widzimy jak bogacz, ubrany w pełnych przepychu szatach, ucztuje i bawi się. Żarzący, natomiast, głoduje i choruje. Robi wrażenie nie tyle faktu, że bogaty ma się świetnie, lecz to, że jest nieczuły na los biednego, który u bram jego pałacu umiera z głodu. Nie zwraca na niego nawet uwagi. Lituje się nad nim tylko psy, które liżą jego rany.

Warto zauważyć, że bogacz jest nam przedstawiony bezimiennie, natomiast żebrak, ma imię, Żarzący.

Co Jezus chce przez to powiedzieć?

Może chce powiedzieć, że skoro Bóg, który jest Miłością, stworzył nas na Swoją obraz i podobieństwo, to jesteśmy sobą wtedy, kiedy staramy się miłować Boga i ludzi, którzy nas otaczają. Kiedy nie miłujemy, nie realizujemy planu Boga wobec nas, a zatem tracimy jakby nasz tożsamość. Dlatego bogacz z Ewangelii jest bezimienny, nie ma tożsamości. Żebrek natomiast ma imię, Żarzący, bo mimo wszystko, w którejś chwili znalazł, przyjmuje cierpienie, chorobę i upokorzenie, nie rezygnując z życia, a więc miłuje.

Druga scena dzisiejszej Ewangelii dotyczy życia wiecznego.

Widzimy Żarzącego przyjącego do raju, na miejsce Abrahama, a bogatego w miejscu cierpienia. Dopiero teraz, kiedy sam cierpi, zauważa Żarzącego. Ten, który nie pomógł mu w potrzebie, teraz oczekuje pomocy. Za późno. Przecież te dwie rzeczywistości jest teraz nie do przeskoczenia. Tutaj u bogatego pojawia się troska nie tylko o siebie, lecz również o swoich braci, których teraz widzi w niebezpieczeństwie, bo prowadzi ten sam styl życia, co kiedyś on. Prosi więc Abrahama, by posłał do niego Żarzącego jako świadka życia wiecznego. Lecz odpowiedź Abrahama nie pozostawia żadnej wątpliwości. Aby się zbawił nie są potrzebne cudowne zjawiska jak zjawienie się umarłych na ziemi. Wystarczy żyć Słowem Bożym. Ono jest drogą i źródłem zbawienia.

Słowo Boga mówi nam, bowiem, o miłości do każdego człowieka, a przede wszystkim do ubogich i potrzebujących wsparcia. To jest to, co leży szczególnie na sercu Ojcu Świętemu Franciszkowi. Miłość do ubogich przybliża nas samych szczególnie do Jezusa. Zrozumieliśmy to dobrze wielu chrześcijan, którzy budowali wielkie Dzieła w służbie ludziom w potrzebie. Matka Teresa z Kalkuty mówiła: „Tylko w Niebie dowiemy się jak dużo zawdzięczamy ubogim, jak bardzo pomagali nam, aby lepiej kochać Boga za ich pośrednictwem”.

Przypowieść o bogaczu i Żarzącym jest bardzo aktualna w naszych czasach, w których rośnie znieczulica zamożnych wobec biednych. W krajach tak zwanego dobrobytu, ale i u nas, wielu

Żyje z dnia na dzień, korzystając z wszelkich przyjemności, jakie życie ludzkie może ofiarować, nie zadając sobie żadnych pytań, co do dalszego sensu takiego życia. Codziennie widzę jak kruche jest życie ludzkie, jak niespodziewanie się kończy, a postępuję tak, jakby Boga nie było i jakby mieli zabezpieczoną wieczność na tej ziemi. Nie zdaję sobie sprawy, że brakuje im tego, co najistotniejsze: miłości do Boga i do człowieka. Ci ludzie żyją w najwyższym duchowym niebezpieczeństwie. Oni są najbardziej biednymi naszych czasów.

Módlmy się za nich i bądźmy gotowi pozostawić owieczki z naszych wspólnot, by szukać tych zagubionych. Lepiej: róbmy to razem z naszymi wspólnotami, dając im świadectwo piękna i radości życia w jedności z Bogiem i we wspólnocie Kościoła. Jest to, szczególna misja naszych czasów.

ks. Roberto